

Paul Ricoeur

Wydarzenie i sens w mowie

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 6, 103-118

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Paul Ricoeur

Wydarzenie i sens w mowie *

Hermeneutyka wywodząca się od Schleiermachera i Diltheya kładła szczególny nacisk w interpretacji na kategorię *wydarzenia słownego*. Pojawia się silna pokusa, by takie wydarzenie utożsamiać kolejno z intencją autora, z sytuacją pierwotną wypowiedzi bądź z pierwotnym adresatem tekstu. W ten sposób z *dialogu* czynimy model wszelkiej sytuacji, w której dochodzi do rozumienia, narzucając hermeneutyce ramy intersubiektywności. Rozumienie tekstu jest wtedy tylko szczególnym przypadkiem sytuacji dialogowej, w której ktoś komuś odpowiada.

Ta psychologizująca koncepcja hermeneutyki miała duży wpływ na teologię; zasilala teologię słowa, dla których wydarzenie to przede wszystkim wydarzenie słowa, obwieszczenie, kerygmat, głoszenie Ewangelii; sens wydarzenia pierwotnego potwierdza się zasadniczo w wydarzeniu obecnym, za któ-

Intersubiek-
tywne ramy
hermeneutyki

* Tekst pt. *Événement et sens dans le discours* publikowany był po raz pierwszy w książce *Paul Ricoeur ou la liberté selon l'esperance. Présentation, choix de textes, biographie, bibliographie* par M. Philibert. Paris 1971, s. 177—187. Na tej publikacji oparte jest niniejsze tłumaczenie.

rego sprawą stosujemy je do siebie w naszym akcie wiary.

Chciałbym zakwestionować te postulaty w płaszczyźnie *filozofii mowy*, aby wyzwolić hermeneutykę od psychologizujących przesądów i egzystencjalnego zawężenia; owe przesady wypływają, jak mi się zdaje, z zapoznawania *dialektyki wydarzenia i sensu w mowie*. Z kolei to zapoznawanie prowadzi do przypisywania interpretacji fałszywego zadania, co wyraża się dość trafnie w słynnym haśle: „zrozumieć autora lepiej, niż on się sam rozumiał”. Stawką w tej dyskusji jest więc poprawne określenie zadania hermeneutyki.

Restytucja *dialektyki wydarzenia i sensu* wymaga, abyśmy postępowali krok za krokiem, etap po etapie.

Określić
zadania
hermeneutyki

1. Usprawiedliwienie pojęcia: wydarzenie słowne

Chciałbym najpierw ustalić pierwszy punkt: w jakim planie, dla jakiego typu poszukiwań pojęcie wydarzenia słownego jest usprawiedliwione? Współczesne językoznawstwo daje nam odpowiedź: pojęcie wydarzenia słownego jest uprawnione, wręcz niezbędne, z chwilą gdy rozpatrujemy przejście od lingwistyki języka, czyli kodu, do lingwistyki mowy, czyli przekazu. To rozróżnienie pochodzi oczywiście od Ferdynanda de Saussure'a i Ludwika Hjelmsleva; język — mowa, powiada pierwszy; schemat — użycie, mówi drugi; dodajmy jeszcze w terminologii Chomsky'ego: kompetencja i performancja. Ale trzeba wyciągnąć wszystkie epistemologiczne konsekwencje tej dwoistości, zdając sobie sprawę, że lingwistyka mowy ma inne reguły niż lingwistyka języka. Francuski językoznawca Emil Benvéniste posunął się najdalej w przeciwstawianiu obu lingwistik. Wedle nie-

Pojęcie
wydarzenia
słownego

Dwie
lingwistyki:
języka
i mowy

go nie buduje się ich z tych samych jednostek; o ile znak (fonologiczny lub leksykalny) jest podstawową jednostką języka, o tyle podstawową jednostką mowy jest zdanie. To do lingwistyki zdania odnosi się teoria wydarzenia słownego. Zatrzymam się na czterech cechach lingwistyki zdania — posłużą mi do opracowania hermeneutyki wydarzenia i mowy. Pierwsza cecha: mowa za każdym razem spełnia się na sposób czasowy i aktualny, natomiast system językowy jest wirtualny i pozaczasowy. Emil Benveniste nazywa „instancją mowy” wejście wydarzenia w system języka.

Mowa jest
czasowa
i aktualna

Druga cecha: o ile język nie ma podmiotu — w tym sensie, że pytanie: „kto mówi?” nie jest prawnomocne na poziomie systemu językowego — mowa odsyła do tego, kto ją wypowiada za pośrednictwem złożonej gry wskaźników, którymi są zamki osobowe; instancja mowy jest, chciało by się rzec, samoreferencyjna.

Język nie ma
podmiotu

Trzecia cecha: o ile w języku znaki odsyłają tylko do innych znaków wewnątrz tego samego systemu, o ile więc język jest pozbawiony świata zewnętrznego, podobnie jak jest pozbawiony czasu i podmiotowości, mowa jest zawsze na jakiś temat, odsyła do jakiegoś świata, który usiłuje opisać, wyrazić, przedstawić. Funkcja symboliczna języka spełnia się właśnie w mowie.

Mowa odsyła
do świata

Czwarta cecha: język jest tylko warunkiem porozumienia, któremu dostarcza swoje kody, natomiast w mowie dopiero dokonuje się wymiana przekazów; w tym sensie jedynie dla mowy istnieje świat, oraz „drugi”, rozmówca, do którego jest adresowana.

Dla mowy
istnieje świat
i rozmówca

Te cztery cechy razem wzięte nadają mowie charakter wydarzenia. Godne uwagi, że owe cztery cechy są obecne wyłącznie wtedy, kiedy język realizuje się w mowie. Wszelka pochwała mowy jako wydarzenia jest więc sensowna wtedy, i tylko wtedy, gdy ukazuje ów stosunek realizacji, dzięki któ-

rej nasza lingwistyczna „kompetencja” aktualizuje się w „performancji”. Lecz pochwała ta staje się nadużyciem z chwilą, gdy ów charakter wydarzenia rozciągniemy z problematyki realizacji, gdzie zachowuje ona wartość, na inną problematykę, mianowicie problematykę rozumienia.

Bo cóż to znaczy w istocie: rozumieć mowę? Odpowiedzią na to pytanie będzie drugi etap naszego wywodu.

2. Wydarzenie i sens

Wszelka mowa realizuje się jako wydarzenie — lecz wszelka mowa jest pojmowana jako sens.

Pragniemy zrozumieć nie wydarzenie jako coś przelotnego, ale jego sens jako coś trwałego. Żeby uniknąć nieporozumień: mówiąc tak nie cofamy się wstecz, od lingwistyki mowy do lingwistyki języka; to właśnie w lingwistyce mowy artykułuje się wydarzenie i sens. Ta artykulacja jest jądrem całego problemu hermeneutycznego. Podobnie jak język, aktualizując się w mowie, wykracza poza siebie w zdarzenie słowne, tak mowa, wchodząc w proces rozumienia, wkracza w sens. Owo przejście wydarzenia w znaczenie jest cechą mowy jako takiej, świadczy o intencjonalności języka, o istniejącym w nim związku noezy i noematu. Jeżeli język to *meinen*, intencja, wola mówienia, dzieje się tak dzięki owej *Aufhebung* — dzięki temu zniesieniu — za którego sprawą wydarzenie zostaje przekroczone i zachowane w intencji sensu.

Jak to stopniowo zrozumiemy, romantyczna, psychologizująca i zwrócona ku historii hermeneutyka wydarzenia słownego zasadniczo zapoznaje tę kwestię.

Abym lepiej ukazać to *zniesienie* wydarzenia w zna-

Mowa
wkracza
w sens

czeniu, posłużę się jako kamieniem probierczym perypetiami instancji mowy w jej dwojakiej realizacji: w słowie żywym i w piśmie. Nie znaczy to bynajmniej, że na wzór Jakuba Derrida uważam pismo za pierwiastek całkiem różny od mowy, za fundament nie doceniany na korzyść słowa, jego brzmienia i jego logosu. Przeciwnie, chciałbym pokazać, że w piśmie dochodzi do pełnej manifestacji tego, co w słowie żywym potencjalne, rodzące się, początkowe, to znaczy do oddzielenia sensu i zdarczenia.

Żywe
słowo i pismo

Ten proces nie może być obojętny dla hermeneutyki, jako że jest ona szczególnie związana z egzegezą tekstów, czyli z interpretacją ekspresji życia utrwalonych w piśmie. Należy tedy wykazać, że utrwalenie to nie jest przypadkowością, lecz że jest całkowitym spełnieniem tego, co przed chwilą nazwaliśmy zniesieniem wydarzenia w znaczeniu. W ten sposób cała hermeneutyka wywodzi się z owego przejścia wydarzenia w sens, przejścia, które ruch od słowa do pisma uprawomocnia i uświęca.

Przejście
wydarzenia
w sens

Aby opisać ten ruch, wróćmy do czterech cech charakteryzujących wydarzenie mowy.

Mowa, jako się rzekło, istnieje tylko w instancji mowy czasowej i aktualnej. Ta pierwsza cecha realizuje się inaczej w słowie żywym i w piśmie; w słowie żywym instancja mowy ma charakter słowa ulotnego; wydarzenie pojawia się i znika. Dlatego właśnie istnieje problem utrwalenia, zapisu. Chcemy utrwalić to, co przepada; jeżeli, ekstrapolując, mówimy również, że utrwalamy język — zapis alfabety, zapis słownictwa, zapis składni — ma to charakter narzędzia wobec zadania, by utrwalić to, co jedynie nadaje się do utrwalenia — mowę; co należy utrwalić, bo inaczej przepadnie. System pozaczasowy nie pojawia się ani nie znika — po prostu nie staje się. Tu będzie miejsce na przypomnie-

Utrwalanie
mowy

Zapisujemy
sens
wydarzenia
słownego

nie mitu z Platońskiego *Fajdrosa*: pismo zostało dane ludziom dla wspomżenia „słabości mowy”, słabości, która cechuje wydarzenie; dar *grammata* — rzeczy „zewnętrznej”, „odcisków zewnętrznych” — podległego materii wyobcowania — to również dar „leku” dla naszej pamięci. I chociaż król egipskich Teb odpowiada bogowi Teutowi, że pismo jest fałszywym lekarstwem, ponieważ materialne przechowanie stawia na miejscu prawdziwego przypomnienia, pozór wiedzy na miejscu prawdziwej mądrości, to jednak zapis, mimo swych niebezpieczeństw, jest rzeczywistym przeznaczeniem mowy. Ale co w istocie utrwala się poprzez pismo? Nie wydarzenie mówienia, lecz „powiedziane” mówienia; ten ostatni termin należy rozumieć jako intencjonalną eksterioryzację, tworzącą intencję mowy, dzięki której *sagen* — mówienie — pragnie stać się *Aus-sagen* — wypowiedzią, wypowiedzeniem. Krótko mówiąc, piszemy, zapisujemy noemat mówienia, sens wydarzenia słownego, a nie wydarzenie jako takie.

Mówiący
i mowa

Losy trzech pozostałych cech mowy, w przejściu od słowa do pisma, pozwolą nam uchwycić bliżej sens tego awansu mówienia do rangi powiedzianego. W mowie, jak już wiemy na podstawie drugiej cechy odróżniającej ją od języka, zdanie wskazuje na tego, kto ją wygłasza, za pomocą rozmaitych wskaźników podmiotowych i osobowych. Otóż w mowie mówionej odniesienie do podmiotu mówiącego ma charakter bezpośredni, który można przedstawić w ten sposób: podmiotowa intencja „ja” mówiącego oraz znaczenie mowy tak się pokrywają, że na jedno wychodzi zrozumieć to, co chciał powiedzieć mówiący, oraz to, co chciała powiedzieć mowa. Wieloznaczność francuskiego wyrażenia *vouloir-dire* (polskiego „chcieć przez to powiedzieć”), niemieckiego *meinen*, angielskiego *to mean* potwierdza to pokrywanie się zakresów; niemal na jedno wychodzi, gdy pytamy: „co chcesz przez to powiedzieć?” oraz „co to znaczy?”. Natomiast w mowie pisanej intencja

autora i sens tekstu przestają się pokrywać; rozszczępienie na sens werbalny i na intencję pomyślaną staje się kamieniem węgielnym zapisu mowy; nie oznacza to, iżby można było wyobrazić sobie tekst bez autora, więc mówiącego z mową nie jest usunięta, lecz rozluźniona i pokomplikowana. Rozszczępienie na sens i na intencję dotyczy jeszcze odniesienia mowy do podmiotu mówiącego, lecz odtąd przyszłość tekstu wymyka się poza skończony horyzont przeżyć autora; to, co mówi tekst, obchodzi nas teraz bardziej niż to, co autor chciał przezeń powiedzieć, i wszelka egzegeza roztacza swoje techniki w przestrzeniach zakreślonych przez znaczenie, które przecięło wszystkie związki z psychologią autora. Powtarzając za Platonem, mowa pisana nie może być więcej „wspomagana” przez te zabiegi, które wspierają zrozumienie słowa żywego: przez intonację, wymowę, mimikę, gesty. W tym sensie zapis w „odciskach zewnętrznych”, który z początku zdaje się wyobcowywać mowę, dokonuje w istocie jej uduchowienia; odtąd jedynie sens „wspomaga” sens, bez oglądania się na obecność psychologiczną i cielesną autora. Lecz powiedzieć, że sens wspomaga sens, to nic innego jak twierdzić, że jedynie interpretacja jest „lekarstwem” na słabość mowy, której autor nie potrafi już „zbawić”.

Po raz trzeci zdarzenie jest przekraczane przez znaczenie: mowa, jak wiemy, odsyła nas ku światu, ku pewnemu światu. W słowie mówionym oznacza to, że ostatecznym odniesieniem dialogu jest wspólna *sytuacja* rozmówców, sytuacja, która jakby otacza dialog i której wszystkie odnośniki mogą być ustalone bądź pokazane palcem, bądź oznaczone na sposób ostensywny, deiktyczny, przez samą mowę, za pośrednictwem innych wskaźników (zaimki wskazujące, przysłówki miejsca i czasu, formy czasowników). W słowie mówionym odniesienie jest, powiedzmy, *ostensywne*. Tymczasem co dzieje się w mowie pisanej? Czy powiemy, że tekst nie ma w ogóle od-

Intencja
autora i sens
tekstu

Wyobcowanie
mowy staje
się jej udu-
chowieniem

Odniesienia
tekstu

niesienia? Znaczyłoby to pomieszać odniesienie i ukazanie, świat i sytuację. Mowa nie może istnieć inaczej niż jako mowa o czymś. Co mówiąc odzeganę się od wszelkiej ideologii tekstu traktowanego jako absolut. Zaledwie nieliczne udziwnione pisma odpowiadają temu ideałowi tekstu bez odniesienia; są to teksty, gdzie gra elementu znaczącego wyzwoliła się od zależności względem elementu oznaczanego; ale ów „nowo-twór” ma zawsze charakter wyjątku i nie może stanowić klucza do innych tekstów, które mówią o świecie.

Człowiek
uzyskuje
świat

Więc o czym są teksty, kiedy nic nie może być pokazane? Zamiast twierdzić, że tekst jest wówczas bez świata, powiem bez paradoksu, że dopiero teraz człowiek *uzyskuje świat*, a nie tylko *sytuację*. Podobnie jak tekst wyzwala swój sens spod kurateli intencji pomyślanej, tak wyswabza swoje odniesienie z ograniczeń odniesienia ostensywnego. Świat to dla nas zespół odniesień otwartych przez tekst; mówimy o „świecie” greckim nie dla oznaczenia, czym były sytuacje dla ludzi, którzy je niegdyś przeżywali, lecz dla oznaczenia odniesień nie-sytuacyjnych, które przetrwały przemijanie tych pierwszych i teraz ofiarowują się nam jako możliwe sposoby istnienia, w symbolicznych wymiarach naszego bycia-w-świecie. Jest to dla mnie odniesienie całej literatury; już nie *Umwelt* ostensywnych odniesień dialogu, lecz *Welt* projektowany przez nie-ostensywne odniesienia wszystkich tekstów, któreśmy czytali, pojęli, polubili. Zrozumieć tekst to zarazem rozsadzić własną sytuację czy też, inaczej mówiąc, pomiędzy określenia naszej własnej sytuacji wsunąć wszystkie te znaczenia, które nasz *Umwelt* przemienia w *Welt*. Owo rozszerzenie *Umweltu* do *Weltu* pozwala nam mówić o odniesieniach *otwartych* przez tekst; ściślej, to właśnie odniesienia *otwierają* świat. Tutaj znowu ujawnia się uduchowanie mowy za sprawą pisma, które wyzwala nas od tego, co wi-

Pismo
otwiera
świat

działne i ograniczone sytuacjami, otwierając nam świat, czyli nowe wymiary naszego bycia-w-świecie.

W tym sensie Heidegger ma rację, gdy powiada — analizując pojęcie *verstehen* w *Sein und Zeit* — że w mowie pojmujemy najpierw nie Drugiego, lecz projekt, to znaczy szkic nowego bycia w świecie. Jedynie pismo, wyzwalaając nas nie tylko od autora, ale i od zawężenia właściwego sytuacji dialogowej, objawia owo przeznaczenie mowy, którym jest projekt świata.

Heidegger
ma rację

Wiążąc w ten sposób odniesienie z projektowaniem świata odnajdujemy nie tylko Heideggera, lecz i Wilhelma von Humboldta, dla którego prawdziwe usprawiedliwienie języka to ustanowienie relacji między człowiekiem a światem. Usuńmy tę funkcję odniesieniową, a zostanie tylko absurdałna gra znaczeń bez zaczepienia.

Ale, być może, dopiero w czwartej cesze dopełnienie mowy w piśmie staje się przykładowe: tylko mowa zwraca się do kogoś, język — nie. Jest to podstawa rozumienia. Lecz trzeba tu odróżnić dwie rzeczy: mowę zwracającą się do rozmówcy na równi obecnego w sytuacji przez nią stworzonej, oraz mowę adresowaną, jak to potencjalnie ma miejsce w każdym zapisie, do wszystkich co potrafią i mogą czytać. Zawężenie stosunku dialogowego zostaje rozsadzone. Zapis nie jest już tylko skierowany do ciebie, drugiej osoby gramatycznej, a do rzeszy słuchaczy, których sam stwarza. Jeszcze raz dowodzi to uduchowienia pisma, stanowiącego przeciwagę dla jego materialności i wyobcowania, jakie narzuca mowie. Odbiorcą pisma jest więc każdy, kto potrafi czytać. Współobecność dialogujących podmiotów przestaje być modelem wszelkiego porozumienia; relacja pisanie — odczytywanie nie jest już szczególnym przypadkiem relacji mówienie — słuchanie. A jednocześnie mowa odsłania się jako mowa w powszechności swojego przeznaczenia. Wymykając

Odbiorcą
pisma jest
każdy

się poza ulotność zdarzenia, poza granice przeżyć autora i zawężenie odniesienia ostensywnego, mowa wyswabada się z ograniczeń sytuacji dialogowej, nie posiada już widzialnego słuchacza; czytelnik niewidzialny i nieznany staje się dowolnym adresatem mowy.

Wydarzenie
i znaczenie
— słowo
i pismo

Podsumujmy rezultaty naszych rozważań: pojęcie wydarzenia słownego zaistniałego w realizowaniu się języka w mowie to wyłącznie jeden z dwóch biegunów pary wydarzenie — sens, której pełna dialektyka realizuje się w przejściu od słowa do pisma. Z kolei pojęcie zdarzenia jest zróżnicowane wedle następujących po sobie etapów dialektyki wydarzenia i znaczenia. Zdarzenie to najpierw *wykonanie* przeciwstawione biegunowo noematowi intencji. Następnie to *intencja* myślowa mówiącego przeciwstawiona słownemu znaczeniu samego tekstu. I jeszcze to *sytuacja*, do której ostensywnie odsyła dialog, przeciwstawiona wymiarowi „światowemu” mowy pisanej. Wreszcie wydarzenie to *zwrócenie się* do pierwotnego odbiorcy mowy, przeciwstawione powszechności anonimowego czytelnika. I tak na cztery różne sposoby mowa realizuje się jako wydarzenie i na cztery sposoby wydarzenie przekracza siebie ku znaczeniu: poprzez *utrwalenie*, które wdziera je przemijaniu; poprzez *rozszczerzenie*, które wyzwala z intencji myślowej autora; poprzez *otwarcie* na świat, wyrrywające je z ograniczeń sytuacji dialogowej; oraz przez *uniwersalność* nieskończonego audytorium. Na wszystkie cztery sposoby sens okazuje się ponadzdarzeniowy. Stąd bierze się cały proces hermeneutyczny.

Utrwalenie,
rozszczerzenie,
otwarcie
na świat, uni-
wersalność
audytorium

I tu rozpoczynamy nasz trzeci etap:

Jak realizuje się sens w czytelniku?

Etap trzeci, bo skoro język przekracza siebie w mowie, a poprzez mowę zdarzenie wykracza ku znaczeniu, należy dodać, że znaczenie przekracza siebie w nowym zdarzeniu mowy — w interpretacji.

3. Interpretacja jako wydarzenie mowy

W tym punkcie hermeneutyka filozoficzna jest najbardziej krytyczna wobec hermeneutyki Schleiermachera i Diltheya, romantycznej i psychologizującej. Jeśli ta ostatnia zesłała na manowce, stało się tak dlatego, że sytuację dialogową uczyniła miarą stosowanej do tekstu operacji hermeneutycznej. Tymczasem przeciwnie, to operacja hermeneutyczna ujawnia sens elementu hermeneutycznego zawartego już w rozumieniu dialogowym. Obdarować mowę tekstem to wytworzyć nowy akt mowy, który nie utożsamia się z aktem pierwotnym.

Jeśli wrócimy do czterech cech dialektyki wydarzenia i znaczenia, ujawniających się przy pisaniu, będzie nam łatwo wyszukać cechy odwrotnej dialektyki znaczenia i wydarzenia w odczytywaniu.

Przed wszystkim, jak się wydaje, wydarzenie mowy w czytaniu ma odpowiednik nie w tekście przemawiającym, lecz w tekście niemym; to właśnie oznacza fakt zapisu. W asymetrycznej relacji tekstu i czytelnika przemawia tylko jeden z partnerów. Dlatego obdarować mowę tekstem to co innego niż wsłuchiwać się. Jeżeli można mówić o zespolonym akcie tekstu i czytelnika, tak jak Arystoteles mówi o zespolonym akcie czującego i odczuwanego we wrażeniu zmysłowym, nazwijmy przez analogię „słuchaniem” rozumienie tekstu; w istocie, to spełnienie w mowie podąża za dyrektywami tekstu, podobnie jak dyrygent kieruje się wskazówkami partytury. Tak samo jak zapis muzyczny i wykonanie przez artystę z krwi i kości stanowią zespół jedyny w swym rodzaju, zrozumienie sensu przy czytaniu nie jest powtórzeniem pierwotnego zdarzenia, lecz wytworzeniem zdarzenia w oparciu o tekst, który ustanawia *Aufhebung* wydarzenia w znaczeniu.

Następujące cechy przemiany tekstu w mowę po-

Manowce
hermeneutyki
romantycznej

Tekst i
czytelnik

Rozmiar
sensu i
intencji

twierdzą i akcentują niesymetryczność stosunku sens — wydarzenie w odczytywaniu.

Zrozumieć tekst to nie znaczy odszukać intencję autora, tu sprzeciw wobec hermeneutyki romantycznej jest najbardziej żywy; pod tym względem ideał „kongenialności” odegrał opłakaną rolę. Znaną jest hasło, które zapewne wyprzedziło jeszcze romantyków, bo cytuje je Kant: zrozumieć autora lepiej niż on się sam rozumiał. Rozziew sensu i intencji stwarza sytuację całkowicie swoistą, utraciliśmy „pomoc” intencji autora, która najczęściej nie jest nam znana, a w najlepszym wypadku może być odtworzona dopiero na podstawie tekstu.

Jak mówi Gadamer, gdyby dla zrozumienia wiersza wystarczyło zrozumieć jego autora, równie dobrze ja sam mógłbym napisać ten wiersz. Przekroczenie intencji przez sens oznacza jednak, że rozumienie porusza się w przestrzeni nie psychologicznej, a semantycznej, którą zakreślił tekst odcinając się od intencji pomyślanej. I w tej przestrzeni sensu rozumienie ma zbudować hipotezę sensu, postawić na własną wiarygodność i potwierdzić własne prawdopodobieństwo za pomocą technik krytycznych. Konieczność zbudowania sensu, postawienia na sens, potwierdzenia zakładu wedle wymogów logiki prawdopodobieństwa jest przeciwwagą tego, co można by nazwać niemotą tekstu.

Zrozumieć
proponowany
świat

Podobnie rzecz się ma ze zrozumieniem tekstu w aspekcie jego odniesień. Znaczenie tekstu nie znajduje się *poza* nim, po stronie domniemanej intencji autora, lecz *przed* nim, po stronie nie-ostensywnych odniesień, po stronie świata, który nam otwiera. Mamy zrozumieć nie pierwotną sytuację mowy, ale to, co w nie-ostensywnych odniesieniach tekstu celuje w świat, ku któremu eksploduje zarówno sytuacja czytelnika, jak i autora. Nie idzie absolutnie o to, by rozumienie wskrzesiło autora czy nawet jego sytuację; zwraca się ono ku pewnemu światu proponowanemu, otwartemu przez odniesienia tekstu.

Zrozumieć tekst to iść za ruchem sensu prowadzącego od tego, co tekst mówi, do tego, o czym mówi. Wydostają się poza moją sytuację czytelnika i poza sytuację autora ku możliwym sposobom istnienia w świecie, które tekst otworzył mi i odsłonił; Gadamer nazywa to „zbieżnością horyzontów” w rozumieniu historycznym. To spotkanie z tekstem jest nieintersubiektywne i niedialogowe, dzieje się tam, gdzie nie ma już tekstu ani mnie, w przestrzeni nakierowanej ku horyzontowi świata, gdzie zostaje przekroczona każda z dwóch sytuacji. Jeśli więc zachowujemy język hermeneutyki romantycznej, mówiąc o pokonaniu odległości, o „uczynieniu własnym” — o przywłaszczeniu — *Aneignen* — tego co inne, obce, musimy wprowadzić ważną poprawkę: czynimy własnym, przywłaszczamy sobie nie obce przeżycie, odległą intencję, niegdysiejszą sytuację, lecz ponadzdarzeniowy sens i horyzont świata, do którego ten sens nas odsyła. Modelem tego przywłaszczenia sensu i odniesienia nie jest bynajmniej zbieżność świadomości we wczuwaniu się czy współodczuwaniu ani w jakichkolwiek przygodach intersubiektywności. Stawanie się w mowie sensu i odniesienia tekstu to nie tyle rozpoznawanie Drugiego, co stawanie się świata w mowie.

I wreszcie, zgodnie z czwartą i ostatnią dialektyką wydarzenia i znaczenia mowy: o ile prawdą jest, że tekst jest otwarty dla każdego, kto potrafi czytać, jest całkowicie fałszywe, jakoby miarą zadania hermeneutycznego była zdolność rozumienia pierwotnego adresata tekstu. Listy św. Pawła są skierowane do mnie nie mniej niż do Rzymian, Galatów, Koryntczyków, Efezjan. Prawdę mówiąc, jedynie dialog posiada drugą osobę, tekst jest dla wszystkich, co potrafią i mogą czytać. „Wszechczasowość” sensu oznacza, że jest on otwarty dla wszystkich odczytywań. Z tą chwilą historyczność odczytywania staje się przeciw wagą dla tej wszechczasowości; skoro tekst wymyka się autorowi, sytuacji, pierwotnemu

Stawanie się
świata w
mowie

Otwartość
na wszelkie
odczytania

odbiorcy, zawsze może się postarać o nowych czytelników. Nowi czytelnicy i nowe odczytywania są możliwe dzięki przekraczaniu pierwotnego zdarzenia w powszechności sensu. Pod tym względem pismo stanowi przykładowe pośrednictwo między dwoma wydarzeniami mowy; jedno zdarzenie wywołuje nowe dzięki temu, że następuje zniesienie wydarzenia w wymiarze sensu. Jedynie ten specjalny rodzaj powszechności, powszechność mówionego wpisana w literę, może zrodzić nowe wydarzenia słowne. Ponadzdarzeniowy etap sensu jest źródłem wszystkich nowych uobecnień.

Ciąg: mowa
— pismo —
mowa

Z tej przyczyny hermeneutyce zbudowanej wyłącznie na kategorii wydarzenia słownego wymyka się podstawowa dialektyka wydarzenia i znaczenia — dialektyka, której proces odczytywania przebiega w odwrotnym kierunku. Zarazem taka hermeneutyka niezdolna jest zrozumieć nieprowadzalny charakter ciągu: mowa — pismo — mowa. Być może, niezbędnym warunkiem tradycji jest pośrednictwo sensu ponadzdarzeniowego, zapisanego w ten czy inny sposób i ofiarowanego odkrywczosci nowej mowy. Krótkie spięcie mowa — mowa skazuje nas na poszukiwanie nieosiągalnej współczesności. Bez wątpienia, aby nowa aktualizacja była możliwa, trzeba by sens został zapisany, by się „zmagazynował” czy — mówiąc językiem Merleau-Ponty’ego — „osadził”; ale wtedy podjęcie sensu na nowo nie ma nic wspólnego z powtórzeniem początkowej intencji zawartej w pierwotnej sytuacji.

Z dyskusji tej wynika pewna koncepcja zadania hermeneutycznego, dość różna od zadania wyznaczonego przez koncepcję romantyczną.

W hermeneutyce kładącej nacisk bardziej na sens niż na zdarzenie interpretacja nie jest już szczególnym przypadkiem tego rozumienia, które dochodzi do głosu w intersubiektywnej sytuacji dialogu. Pismo nie ogranicza się do utrwalania ekspresji życia, jest natomiast prawdziwym objawicielem dialekty-

Pismo
a dialog

ki wydarzenia i sensu. Co nie znaczy, że dialog nie stawia żadnego problemu interpretacyjnego, lecz dialektyka sensu i zdarzenia pozostaje tu w stadium embrionalnym, ponieważ dialog roztapia ją stopniowo w grze pytań i odpowiedzi. Należy więc wprost sięgnąć do problemu interpretacji, bez podciągania go pod problem rozumienia Drugiego; uchylając tę hipotezę hermeneutyka unika antynomii, w których grzęźnie problematyka rozumienia Drugiego.

To oswobodzenie problematyki interpretacji ma natychmiastową konsekwencję: Ditleyowskie przeciwstawienie wyjaśnienia i rozumienia, na którym oparł on rozróżnienie między naukami o naturze i naukami o duchu, z punktu widzenia interpretacji traci wartość. Interpretacja zawiera bowiem etap wyjaśnienia. W istocie hermeneutyka nastawiona na sens mieści w sobie, jako odcinek pełnej drogi, techniki obiektywizujące, jak analiza strukturalna i semiologiczna; techniki te są całkowicie uprawomocnione przez to, co nazwałem oddzieleniem się sensu słownego od intencji pomyślanej. Pełna droga hermeneutyki zakłada oczywiście, że obiektywizacja zostanie przewyciężona przez podjęcie znaczenia; w dalszym ciągu możemy nazywać rozumieniem akt końcowy, ostatni filar osi hermeneutycznej, niemniej rozumienie opiera się na wyjaśnieniu, bardziej je dokańcza niż mu się przeciwstawia. W końcu język potoczny zaprzecza tej dychotomii — kiedy nie rozumiemy, prosimy o wyjaśnienie, a to co zrozumiałe jesteśmy w stanie wyjaśnić. Wszelkie postępowanie „zdające sprawę” ze znaczenia wyjaśnia, by pozwolić nam lepiej zrozumieć.

Trzeba więc rozdzielić terminy w sposób następujący: rozumieć, interpretować, wyjaśniać; zamiast podporządkowywać interpretację rozumieniu i przeciwstawiać rozumienie wyjaśnieniu, należy rozumienie i wyjaśnienie włączyć do interpretowania jako dwie powiązane fazy, dwa kolejne procesy — podobnie jak w mowie wydarzenie i sens.

Wyjaśnianie
i rozumienie

Rozumieć —
interpretować
— wyjaśniać

Nowe
rozumienie
siebie

W ten sposób cały proces aż po akt końcowy, zamykający interpretację, staje w nowym świetle. Słusznie zarzucano hermeneutyce romantycznej, że interpretację tekstów podporządkowała skończonym podmiotowym zdolnościom rozumienia; francuski przekład niemieckiego *Aneignen* — „uczynić własnym” — wzmaga jeszcze wrażenie zawładnięcia przez *podmiot* interpretacji znaczeniem tekstu. Co innego jeśli „czynienie własnym” tego co „obce” dotyczy nie intencji Drugiego, którego obecności domyślamy się poza tekstem, lecz świata proponowanego — bycia-w-świecie — który tekst otwiera przed sobą za pomocą swych nie-ostensywnych odniesień. To nie podmiot już ukonstytuowany rzutuje w tekst *aprioryczne* zasady swego samorozumienia, to interpretacja daje podmiotowi nową zdolność rozumienia siebie, ofiarowując nowy wzbogacający byt-w-świecie. Przywłaszczenie przestaje być zawładnięciem, zakłada raczej moment wywłaszczenia świadomości zachłannej i narcystycznej; o to nam chodziło, gdy mówiliśmy o powszechności znaczenia otwartego dla wszystkich, co potrafią czytać. Ta uniwersalność idzie w parze z otwarciem świata za sprawą odniesieniowej mocy tekstu. Jedynie interpretacja posłuszna nakazowi sensu, podążająca za strzałą sensu i usiłująca *myśleć-wedle*, rodzi nowe rozumienie siebie. A w wyrażeniu „rozumieć siebie” przeciwstawiam podmiot wynikający ze zrozumienia podmiotowi, któremu się zdaje, że wyprzedza rozumienie.

przełożyła Ewa Bieńkowska